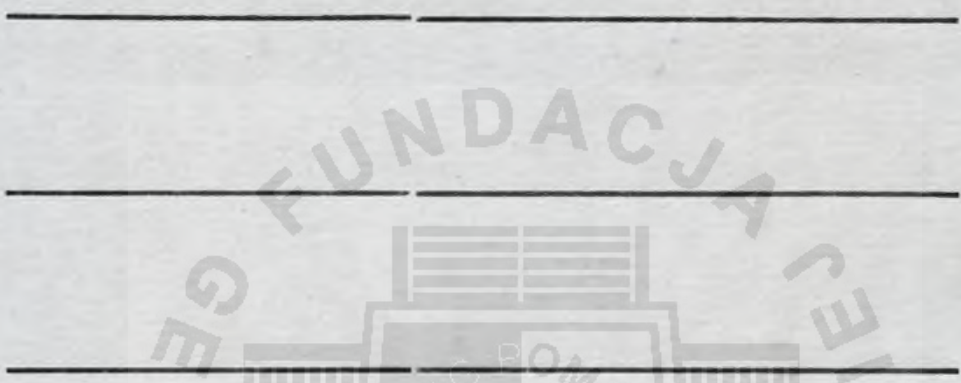


poprzedni nr Z: 500

2005 r.

FUNDACJA GENERAL ELŻBIETY ZAWACKIEJ
Archiwum i Muzeum Pomorskiej Armii Krajowej
oraz Wojskowej Służby Polek
87-100 Toruń, ul. Podmurna 93, tel. 0048 56 65 22 186
e-mail: fozak@wp.pl; www.zawacka.pl
NIP: 956 14 27 123 REGON: 870502736
KRS: 0007941613
Nr r-ku 82 1090 1506 0000 0000 5002 0244

fotoykt



Fryca Józefa
89-650 Czersk

synowie:
Henryka Fryca

89-650 Czersk

córka Brzesim'ska

Chojnice
JOW Gr. Pom.
** Fryca Józefa
z d. Sielska
ps. „Marta”
K: 500/500 Pom.

WARTOŚCI TECZKI —

Tryca Józefa
22: 500/500 Jan.
Chojnice TDW Gr. Jani.

Relacja k. 20 s. 1-20

Dokumenty (sensu stricte) dotyczące osoby relatora

Inne materiały dokumentacyjne dotyczące osoby relatora

Materiały uzupełniające relację k. 4 s. 1-4

1 – Materiały dotyczące rodziny relatora

2 – Materiały dotyczące ogólnie okresu sprzed 1939 r.

3 – Materiały dotyczące ogólnie okresu okupacji (1939-1945)

4 – Materiały dotyczące ogólnie okresu po 1945 r.

5 – inne...

Korespondencja

kierowa Fundacji k. 3 s. 1-3

Nazwiskowe karty informacyjne k. 2

Fotografie *dział ikonografii*

1/1. Relacja

1. Relacja Józefy Trycy spisana
17.09.1991r., rękopis oryg.

K. 10 s. 1-10

2. Kserokopia rękopisu w/w relacji

K. 10 s. 11-20



Józefa Fryca

89-650 Czersk

L. dz. 537/A/91

wpł. 22/09-91

Opisane tam i sprawa -
dotyczy do kompu-
tera - A.S. - 24.09.91

Fundacja

Archiwum Pomorskiej Armii Krajowej

ul. Piękary 37 p. 23

87-100 Toruń

Relacja członka konspiracji:

Nazywam się Józefa Fryca z domu Sielska.
Urodziłam się 23. I. 1913 r. w Czarnixu pow. Ciojnice,
jako córka Augustyna Józefa Sielskiego i Marianny
z domu Singer.

Moi rodzice byli rolnikami. Gospodarstwo było niewiel-
kie i ziemia była piaszczysta.

Miałam czworo rodzeństwa: 3 braci i 1 siostrę.

Obecnie mieszkam wraz z siostrą matką i zamężną
córką w Czersku przy ulicy Krolej 12.

(córka posiada telefon Nr. 787 - prosić Brezińską).

Ukończyłam Szkołę Podstawową w Czarnixu,
do której uczęszczałam w latach 1920-1927.

Po ukończeniu szkoły podstawowej cały czas
pracowałam razem z bratem Władysławem
w gospodarstwie rodziców (pozostałe rodzeństwo
pozakładało własne rodziny).

Ojciec mój był ociemniały, a matka chorowała
na przepuklinę, na skutek czego oboje byli

niezdolni do pracy fizycznej. Pomagali mi i bracia jak tylko mogli, doświadczeniem i dobrą radą. Sytuacja ta zmuszała mnie już od najmłodszych lat do załatwiania wszelkich spraw we wszystkich urzędach, robienie zakupów i t.p. W związku z tym byłam wreszcie samodzielna i obyta towarzysko. Miałam sporo znajomych ludzi poza naszą wsią. Te znajomości były bardzo przydatne w moim późniejszym życiu.

Jako młoda dziewczyna byłam przewodniczącą Stowarzyszenia Młodzieży żeńskiej, którego opiekunem był ks. Pershke z parafii Brusy. Właśnie ten ksiądz uczył nas, że życie trzeba przeżyć nie tylko dla siebie, ale szczególnie trzeba w życiu widzieć potrzebę i niedolę bliźniego i Ojczyzny.

W styczniu 1938 r. wyszłam za mąż za Jana Fryca, którego rodzicami byli Antoni i Franciszka z domu Szmaglińska. Mąża rodzice też byli rolnikami. Mieszkali w Krzemu par. Chojnice. Mój mąż jest stolarzem. Od samego początku naszego wspólnego życia pomagał w gospodarstwie moim rodzicom, w których w dalszym ciągu mieszkaliśmy. Ponadto zarabiał na życie wykonując prace stolarskie. Tego samego roku przyszedł na świat nasz pierwszy syn. Sytuacja nasza się trochę poprawiła, bo było trochę zarobionego

groziła przez mojego męża, a i do pracy w polu stawało dwóch: mąż i brat. Ja zajmować mogłam się więcej domem.

Wybuch II wojny światowej zniweczył wszystkie nasze plany i nadzieje.

Mój mąż po powrocie z kampanii wrześniowej zatrudnił się w Chojnicach u Niemca Kłocha jako stolarz. Ta praca stwarzała szansę, że nie będzie ucielony do niemieckiego wojska i będzie mógł być pomocny rodzinie. Tak też się stało. Prawie do końca wojny mąż pracował i przynosił do domu pieniądze na utrzymanie.

W 1941 roku urodziłam drugiego syna, a w 1943 roku urodziłam bracie dziecko - też syna.

Brat mój pracował na roli, ale dorabiał także wywożąc z lasu drewno. Po aresztowaniu brata Władysława ja byłam zmuszona przez niemieckie władze do flisowania drewna. Była to praca dla kobiety ponad siły. Na koniec tego koni mój był kulawy, co jeszcze bardziej pogorszało sytuację.

Mój kontakt z partyzantami rozpoczął się w 1942 r. Była już zima, albo jeszcze późna jesień. Dokładnie już nie pamiętam.

✓ Na początku ukrywalis'my w domu Wincentego Klusesza. Był to człowiek w średnim wieku chory na astmę, więc nie mógł ukryć się przed Niemcami w lesie, bo zdrowie miał zbyt nadserpniście. W Garnizii stacjonowała grupa Jagdkommando. Cała ludność polska we wsi była cugle pod presją. Staral's'my się robić pozory, że jesteśmy lojalni wobec Niemców. Czynil's'my wszystko, żeby odwrócić ich uwagę od naszej właściwej działalności.

W naszym mieszkaniu pod podłogą znajdował się schowek, rodzaj piętki piwniczki.

W tym schowku przechowywałem różnego rodzaju mundury niemieckie, oraz broń krótka i karabiny, oraz amunicję. Chowałem tam prasy i ulotki, które

✓ przywoziłem od mojego szwagra Jana Stopy, nauczyciela mieszkającego w dworku pol. Chojnice.

Jan Stopa pracował u Brodziej u Georga Frytza, któremu prowadził kancelarię Zellenleutera.

Dzięki temu miał dużo ważnych informacji dla ludzi „z lasu”.

W schowku tym kryłem także przywiezionego

✓ z młyna w Młyńsku od młynarza Makska Flapki (Maks Flapka został aresztowany razem z moim bratem Władysławem. Próbowal zbiec i wtedy został zastrzelony. Był to marec 1944 rok).

Z męki tej piekłam chleb dla partyzantów z oddziału
✓ Emila Cysewskiego.

Na jego rozkaz składałam przysięgę. Było to 2 marca 1943.
Wskrywałam także inne chorych partyzantów.

Wielu przebywało u mnie krótko (jedną noc) i w mi-
dłużej. Dzisiaj już nie pamiętam ich nazwisk.

Imię nie znam wszystkich z imienia i nazwiska.

Nie starałam się o to żeby znać personalia ludzi
u nas przebywających z uwagi na nasze utasne
bezpieczeństwo. Bałam się, że dzieci mogą komuś
coś powieść. Wiedziałam jedno, że jeżeli obca
osoba przeprowadził mój brat lub ktoś ze
znajomych mi partyzantów, to mogłam temu
ortwiekowi dać schronienie, że to na pewno
nie był prowokator.

Najbardziej u pamięci utkwil mi dzień
17 marca 1944 r. Wstałam rano jak zwykle doić
krowę, żeby dzieciom przygotować śniadanie.
Była godzina 6⁰⁰, a może 7⁰⁰ rano.

W pewnym momencie usłyszałam warkot
samochodów. Wyjrzałam z obory i zobaczyłam
ciężarowe samochody, z których wyskakiwali
policjanci i żołnierze niemieccy. Część
żołnierzy podbiegła do naszego obejścia.

Na podwórku znajdował się mój brat Władysław. Prowadził za rękę mojego tryletniego syna Jerzego. Widziałam tylko jak niemieccy żołnierze odepchnęli dziecko, a brata zabrali i poprowadzili w stronę samochodu, wreszcie coś w języku niemieckim. Nie wiedziałam co mam zrobić. Nogi odmówiły posłuszeństwa. Stałam jak skamieniata. Dopiero płacz wystraszonego syna przywrócił mi świadomość, że w domu jest partyzant - Władysław Kluczecki. Spokojnie uziłam syna na rękę i weszłam do domu. Kluczecki był już w schowku. Szybko postawiłam odpowiednio spręty, żeby zamaskować wejście. Wykładałam oknem czy nikt nie wchodzi do domu. Tym ludzi był za płotem na drodze. Szybko sięgnęłam od ojca tabaki do zarywania. Posypałam podłogę w kuchni i w przedpokoju, gdzie był schowek. Żeby tabaki nie było widać na jasnych deskach podłogi, zemiottałam lekko miotłą. Matce przykazałam pilnować dzieci, a sama wyszłam przed dom. Niemcy spętkili całą ludność wsi w okolice stawu. Ja nie znam języka niemieckiego, ale w tym ogólnym zamieszaniu dowiedziałam się, że Niemcy szukają partyzantów, i że mój

brat ma im powiedzieć gdzie partyzanci przebywają,
powieraz' im wiadomo, że on wie gdzie są bunkry.
Potemnie brata skatowali, jak braci' przytomność
polewali go wodą lub samogonem i dalej męczyli.
W końcu uwiązali mu do szyi gruby łańcuch i zawlek-
li jak bydka do samochodu. Przez trzy dni
wiązili go w budynku szkolnym. Brat nikogo nie
zdradził. Razem z bratem Władysławem aresztowanymi
zostali: Norbert Myszką, Maks Flapka i jeszcze
kilka osób, ale już nie pamiętam nazwisk.
Wszystkich opadzono w obozie w Stutthofie.
Wspomnianego dnia Niemcy dotądnie przeszu-
kali wszystkie zakamarki w naszym domu
i w zabudowaniach gospodarskich.
Najpierw kilka żołnierzy wtargnęła do mieszkań-
nia, mieli psa wizerura, który niezbyt chętnie
spełniał swoje obowiązki. Zupierał się w drzwiach
wejściowych. Zdradzał ochotę wyjścia na
podwórko. Nie chciał szukać partyzantów
w mieszkaniu. Ja w duchu prosiłem Boga, żeby
pies nie zaczął kłacać, bo mógłby przekonać
żołnierzy, że coś jest nie tak.
Niemcy przeszukali każdy zakamarek i już
chcieli wychodzić z domu, kiedy jeden, który
sprawdzał przedpokój, podszedł do drzwi i coś

mówił pokazując na podłogę. Dowódcą skierował się do przedpokoję, spojrział na podłogę i popukał się w czoło mówiąc coś do podwładnego. Wszyscy wyszli. Długo milczeliśmy. Później matka mnie opowiedziała co mówił dowódca. Brzmiało to mniej więcej tak „nie bądź głupi, pies nie uczył, a ty wyjiesz - chodź.”

Następnie zaczęli przeszukiwać zabudowania.

Wyrzucili siano i słomę ze stodoły, wyrzucili drewno z drewniarni, nic nie znajdując odjechali.

Obawiałam się ponownej rewizji.

Dopiero wieczorem otworzyłam schowek i wypuściłam z niego małego skostniałego i wygłodzonego Władysława. Wtedy matka miała 90.

Następnie udał się do lasu, żeby nas więcej nie narażać.

Mój brat przeżył pobyt w obozie. Wracił do domu schorowany.

Ja do samego wyzwolenia pomagałam partyzantom w taki sposób, że kontaktowałam ich z rodzinami, przносиłam odzież i żywność.

Dostarczałam lekarstwa i prasę. W Czarniżu

- ✓ moimi kontaktami byli: Jan Gerszewski,
- ✓ Franciszek Warsiński, Michał Miemczyk, Józef
- ✓ Rzepiński, Marian Lewiński.

Po zakończeniu wojny nie udzielałam się społecznie. Nie przyznawałam się do przynależności do Tow. „Gryf Pomorski” i do współpracy z partyzantami. Każde zadane mi pytanie na temat lat okupacji budziło we mnie lęk. Białam się aresztowania, represji. Białam się o dorastające dzieci. Chciałam spokoju. Czas płynął nieubłaganie. Młodość i zapamiętane zostały gdzieś po drodze.

Po wojnie przenieśliśmy się z mężem na gospodarstwo opuszczone przez Niemców do wsi Mokre pow. Chojnice. W 1952 r. urodziłam córkę. W Mokrem nie podobało się nam, więc przeprowadziliśmy się na Subiankę koło Czerska, na gospodarstwo, które dzierżawiliśmy. Równocześnie zakupiliśmy działkę budowlaną w Czersku, na której zbudowaliśmy dom, obecnie naszą siedzibę.

Mój mąż podjął pracę w Spółdzielni „Meblostyl” jako stolarz, gdzie pracował aż do emerytury. W 1977 roku wystąpiłam z wnioskiem o autorstwo ZBOWiD-u. Odmówiono mi tego prawa uzasadniając, że nie ualozytam z bronią w rękę.

Uważam, że bez broni można tak samo bronąć jak i zabijać.

Wobec powyższego ośmieliłem się zwrócić do Świdłowego Związku Lotnictwa Armii Krajowej w Bydgoszczy o przyjęcie mnie w szeregi tego związku, co wyryłem 20. IX 1991 r.

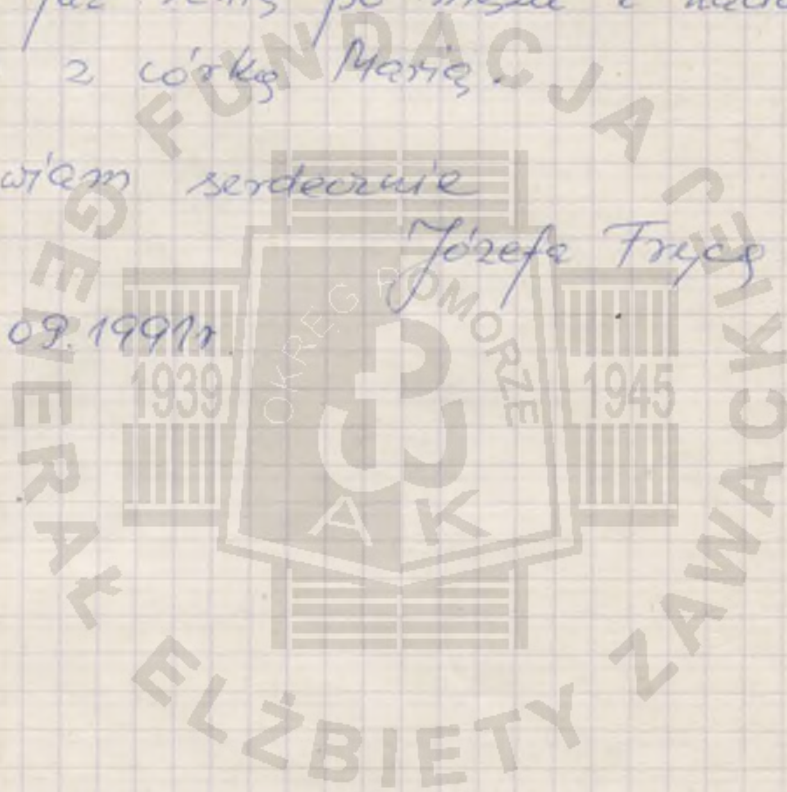
Niesposób pominąć mi w tej relacji fakt, że mój mąż Jan Fryca zakończył swoje pracowite życie dnia 2 maja 1991 r..

Otrzymał już rentę po mężu i nadal mieszka z córką Marią.

Pozdrawiam serdecznie

Józefa Frycę

Czerst. 17. 09. 1991 r.



Józefa Fryca

22

89-650 Cerk

Światowy Związek Żołnierzy A.K

Okręg Bydgoszcz

Pan Henryk Miesobski

ul. Nowowiejskiego 1/105

85-869 Bydgoszcz

33

8.06.91

Nazywam się Józefa Fryca z d. Sielska.
 Urodziłam się 23.I 1913 r. w Garniziu pow. Chojnice
 jako córka Augustyna, Józefa Sielskiego
 i Marianny z d. Singer.
 Moi rodzice byli rolnikami. Gospodarstwo było
 niewielkie i ziemia była piaszczysta.
 Miałam czworo rodzeństwa: 3 braci i 1 siostrę.
 Obecnie mieszkam wraz z mężem i zamężną
 córką w Cersku przy ulicy Krętej 12.
 (Córka posiada telefon Nr. 787 — prosić 'Brezinię').
 Ukończyłam Szkołę Podstawową w Garniziu, do
 której uczęszczałam w latach 1920-1927.
 Po ukończeniu szkoły podstawowej cały czas
 pracowałam razem z bratem Władysławem
 w gospodarstwie rodziców (pozostałe rodzeństwo
 pozakładało własne rodziny).
 Ojciec mój był ociemniały, a matka chorowała
 na prepuklinę, na skutek czego obcy byli

niezdolni do pracy fizycznej. Pomagali mi i bratu jak tylko mogli, doświadczeniem i dobrą radą. Sytuacja ta zmuszała mnie już od najmłodszych lat do załatwiania wszelkich spraw we wszystkich urzędach, robienie zakupów i t.p. W związku z tym byłam wreszcie samodzielna i obyta towarzysko. Miałam sporo znajomych ludzi poza naszą wsią. Te znajomości były bardzo przydatne w moim późniejszym życiu.

Jako młoda dziewczyna byłam przewodniczącą Stowarzyszenia Młodzieży Żeńskiej, którego opiekunem był ks. Pershke z parafii Brusy. Właśnie ten ksiądz uczył nas, że życie trzeba przeżyć nie tylko dla siebie, ale szczególnie trzeba w życiu widzieć potrzebę i niedolę bliźniego i Ojczyzny.

W styczniu 1938 r. wyszłam za mąż za Jana Frycę, którego rodzicami byli Antoni i Franciszka z d. Szmaglińska. Meza rodzice też byli rolnikami. Mieszkali w Kłęczu pow. Chojnice. Mój mąż jest stolarzem. Od samego początku naszego wspólnego życia pomagał w gospodarstwie moim rodzicom, u których u dalszym ciągu mieszkaliśmy. Ponadto zarabiał na

utrzymanie rodziny wykonując prace stolarskie. Tego samego roku przyszedł na świat nasz pierwszy syn. Sytuacja nasza się trochę poprawiła, bo było trochę zarobionego grosza przez mojego męża, a i do pracy w polu stawato dwóch: mąż i brat. Ja zajmować mogłam się więcej domem.

Wybuch II wojny światowej zniweczył wszystkie nasze plany i nadzieje.

Mój mąż po powrocie z kampanii wreszcie zatrudnił się w Chojnicach u Niemca Koda jako stolarz. Ta praca stwarzała szansę, że nie będzie ucietyny do niemieckiego wojska i będzie mógł być pomocny rodzinie. Tak też się stało. Prawie do końca wojny mąż pracował i przynosił do domu pieniądze na utrzymanie.

W czterdziestym pierwszym roku urodziłam drugiego syna, a w czterdziestym trzecim roku urodziłam bracie dziecko - też syna. Brat mój pracował na roli, ale dorabiał także wywożąc z lasu drewno. Po aresztowaniu brata Władysława ja byłam zmuszona przez niemieckie władze do flisowania drewna.

Była to praca ciężka kobiety ponad siły. Na domiar złego kon' mój był kulawy, co jeszcze bardziej pogorszało sytuację.

Mój kontakt z partyzantami rozpoczął się w 1942 r. była już zima, albo jeszcze późna jesień. Dokładnie już nie pamiętam.

Na początku ukrywaliśmy w domu Wincentego Klusasa. Był to człowiek w średnim wieku chory na astmę, więc nie mógł ukryć się przed Niemcami w bunkrze, bo zdrowie miał zbyt nadszarpnięte.

W Czarnizii stacjonowała grupa Jędrkomańdo. Cała ludność polska we wsi była ciągle pod presją. Staraliśmy się robić pozorony, że jesteśmy lojalni wobec Niemców. Czyniliśmy wszystko, żeby odwrócić ich uwagę od naszej utajonej działalności.

W naszym mieszkaniu pod podłogą znajdował się schowek, rodzaj płytkiej piwniczki.

W tym schowku przechowywałem różnego rodzaju mundury niemieckie oraz broń krótką i karabin, oraz amunicję. Chowałem tam prasę i ulotki, które przywoziłem od mojego szwagra Jana Stopy, nauczyciela mieszkającego w Hucie por. Chojnice.

Jan Stopa pracował w Brodnie u Georga Frytza, któremu prowadził kancelarię Stellenleutera. Dzięki temu miał dużo waznych informacji dla ludzi, z lasu.

W schowku tym kryłam mężkę przywiezioną z młyna w Młynku od młynarza Maksa Flapki. (Maks Flapka został aresztowany razem z moim bratem Władysławem. Próbowali zbiec i wtedy został zastrzelony. Był to marzec 1944 rok.)

Z mężki tej piekłam duleb dla partyzantów w oddziale Euwila Cysewskiego.

Na jego ręce składałam przysięgę. Było to 21 marca 1943r (w dzień Matki Bożej Gromnicznej). Ukrywałam także innych chorych partyzantów, niektórzy przebywali u mnie krótko, kilku dłużej. Dalszej już nie pamiętam ich nazwisk.

Zresztą nie znam wszystkich z imienia i nazwiska.

Nie starałam się o to żeby znać personali'e ludzi u nas przebywających z uwagi na nasze własne bezpieczeństwo. Bałam się, że dzieci mogą komuś coś powiedzieć.

Wiedziałam jedno, że jeżeli obcą osobę przyprowadzi mój brat lub ktoś ze znanych mi partyzantów, to mogłam temu ciot-wiekowi dać schronienie, że to napewno

nie być prowokator. Najbardziej w pamięci utkwili mi dzień 17 marca 1944 r. Wstałem rano jak zwykle doić krowy, żeby dzieciom przygotować śniadanie. Była godzina 6⁰⁰, a może 7⁰⁰.

W pewnym momencie usłyszałam warkot samochodów. Wyjrztałam z obory i zobaczyłam ciężarowe samochody, z których wyskakowali policjanci i żołnierze niemieccy.

Część żołnierzy podbiegła do naszego obejścia. Na podwórku znajdował się mój brat Władysław. Prowadził za rękę mojego tryletniego syna Jerzego. Widziałam tylko jak niemieccy żołnierze odpełnili dziecko, a brata zabrali i poprowadzili w stronę samochodu, wrzeszcząc coś w języku niemieckim. Nie wiedziałam co mam zrobić. Nogi odmówiły posłuszeństwa. Stałam jak skamieniala. Dopiero płacz przestraszonego syna przywrócił mi świadomość, że w domu jest partyzant Władysław Kulesza. Spokojnie uziłam syna na rękę i uciekłam do domu. Kulesza był już u schyłku. Szybko podstawiłam odpowiednio sprzęty, żeby zamaskować wejście. Wyjrztałam oknem czy nikt nie uchodzi do domu. Tłum ludzi był za płotem na drodze.

Szybko sięgnęłam od ojca tabakę do zarywania. Posypałam podłogę w kuchni i w przedpokoju, gdzie był schowek. Żeby tabaki nie było widać na jasnych deskach podłogi zmiotłam lekko miotłą.

Matce przykazałam pilnować dzieci, a sama wyszłam przed dom.

Niemcy sprowadzili całą ludność wsi w okolice stawy.

Ja nie znałam języka niemieckiego, ale w tym opłótnym zamieszaniu dowiedziatałam się, że Niemcy szukają partyzantów, i że mój brat ma im powiedzieć gdzie partyzanci przebywają, ponieważ im wiadomo, że on wie gdzie są bunkry.

Potwornie brata skatowali, jak tracił przytomność polewali go wodą lub samogonem i dalej męczyli. W końcu uwiezili mu do szyji gruby łańcuch i zawlekli jak bydło do samochodu. Przez trzy dni wiezili go w budynku szkolnym. Brat nikogo nie zdradził. Razem z bratem władystawem aresztowani zostali Norbert Myska, Maks Hapka i jeszcze kilka osób, ale już nie pamiętam nazwiisk.

Wszystkich osadzono w dobie w Stuttgofie.
Wspomianego dnia Niemcy dokładnie przeszukali
wszystkie zakamarki w naszym domu i w zabu-
dowaniach gospodarskich.

Majpienw kilku żołnierzy utargnęto do mieszkania,
miele psa wilczura, który niezbyt chętnie
spełniał swoje obowiązki. Lepierał się w drzwiach
wejściowych. Zdradzał ochotę wyjścia na podwór-
ko. Nie chciał szukać partyzantów w mieszkaniu.
Ja w duchu proszę Boga, żeby pies nie zaczął
kichać, bo mógłby przekonać żołnierzy że coś jest
nie tak.

Niemcy przeszukali każdy zakamarek i już
chcieli wychodzić z domu, kiedy jeden, który
sprawdzał przedpokój, podszedł do dowódcy
i coś mówił pokazując na podłogę.

Dowódca skierował się do przedpokoju, spojrzał
na podłogę i popukał się w czoło mówiąc
coś do podwładnego. Wszyscy wyszli.

Długo milczeliśmy. Później matka mi opowie-
działa co mówił dowódca. Brzmiało to
miejsczej tak „Nie bądź głupi, pies nie
wyczuł, a ty czujesz - chodź!”

Następnie zaczęli przeszukiwać zabudowania.
Wyrzucili siano i słomę ze stodoły, wyrzucili

drewno z drewni, nic nie znajdując odjechali.
Obawiałam się ponownej rewizji.

Dopiero wieczorem otrzymany schowek
i wypuściliśmy z niego na upiół skostniałego
i wyłobozonego Władysława Kuleszę. Nakarmiłem
go. Następnie udał się do lasu, żeby nas
więcej nie narezc.

Mój brat przeżył pobyt w obozie. Wrócił do
domu schorowany.

Ja do samego wyzwolenia pomagałam
partyzantom, w taki sposób, że kontaktowa-
łam ich z rodzinami, przносиłam odzież
i żywność. Dostarczałam lekarstwa i prasę.
W Czarniwi mamy kontaktemi byli:
Jan Gerszewski, Franciszek Warsiński,
Michał Niemczyk, Józef Rzepiński, Marian
Lewiński.

Po zakończeniu wojny nie udzielałam
się społecznie. Nie przyznawałam się do
przynależności do Tow. „Gryf Pomorski”
i do współpracy z partyzantami.

Każde zadane mi pytanie na temat
lat okupacji brzdątało we mnie lek.

Białam się aresztowania, represji.

Białam się o dorastające dzieci.

Chciałam spokoju. Czas płynął nieubłaganie.
Młodość i zapal zastęły gdzieś po drodze.
Po wojnie przenieśliśmy się z mężem na
gospodarstwo opuszczone przez Niemców do
wsi Mokre pow. Chojnice.

W 1952 r. urodziłam córkę.

W Mokrem nie podobało się mam, więc
przeprowadziliśmy się na działkę jako
Czeska na gospodarstwo, które dzierżawiliśmy.
Równocześnie zakupiliśmy działkę budowlaną
w Czesku, na której zbudowaliśmy
dom, obecnie naszą siedzibę.

Mój mąż podjął pracę w Spółdzielni
„Meblostyl” jako stolarz, gdzie pracował aż
do emerytury.

W siedemdziesiątym siódmym roku wystąpiłam
z wnioskiem o członkostwo ZBOWiD-u.

Odmówiono mi tego prawa uzasadniając,
że nie walczyłam z bronią w rękę.

Uważam, że bez broni można tak samo
bronić jak i zabijać.

Dlatego proszę o przyjęcie mnie w szeregi
Świątobrego Lwiczku Lotniewy A.K.

Złączę pozdrowienia

Yózefa Fryca
"Karta"

Czenk. 20. III 1991 r.

11. Materiały uzupełniające relacji: Józefy Trycy

1. Władysław Gulesko: „Józefa Tryca
z domu Sielska...”, napis kopie k. 3 s. 1-3
2. Biogram Józefy Trycy, bez autora,
napis, oryg. k. 1 s. 4

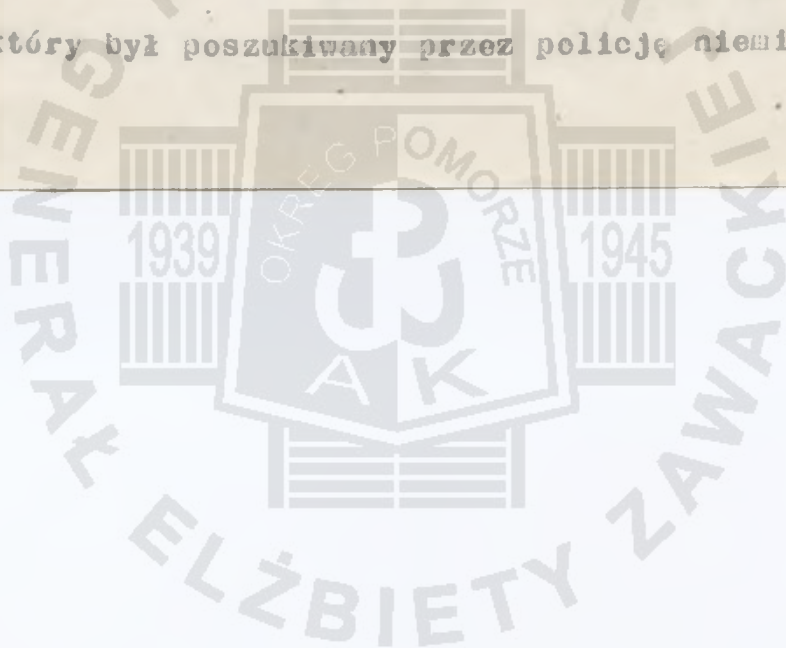


11
mel 500 Pom
Józefa Frycowa z domu Sielska ur. 23.01.1913r. w Czarnażu. K 500 Pa
1

Zamieszkała w Czarnażu przy rodzicach wraz z jej bratem Władysławem. Mąż Józefy, Jan Fryca w czasie okupacji pracował w Chojnicach jako stolarz, utrzymując z poborów polskiego robotnika żonę i dwoje dzieci. Józefa wspólnie z bratem pracowali na niewielkim gospodarstwie rodziców, już starych i niedołężnych, którymi się opiekowała. Ich sytuacja materialna nie była zbyt różowa i intratna. Niewiele ziemi nie wystarczało na opłacanie podatków i wyżywienie, toteż Sielski dorabiał wywózką drewna z lasu popularnie zwanym na Kaszubach "Flisowaniem".

Rodziny Sielskich i Fryców były szczerze i bez reszty oddane polskości i wspomagały ^w ~~konflikt~~ ^{wszystkich którzy popadli} z reżimem niemieckim.

82
Józefa Frycowa od 1942 roku, ukrywała mojego stryja Wincentego Kuleszę, który był poszukiwany przez policję niemiecką za odmowę



przyjęcia niemieckiej folklisty. ^{W Kulecy} Mój stryj chorował na astmę a będąc w wieku 50 lat nie był zdolny do przebywania w lesie i z tej przyczyny ukrywał się w domach znajomych rodziń polskich aż do czasu ujęcia go i osadzenia w obozie.

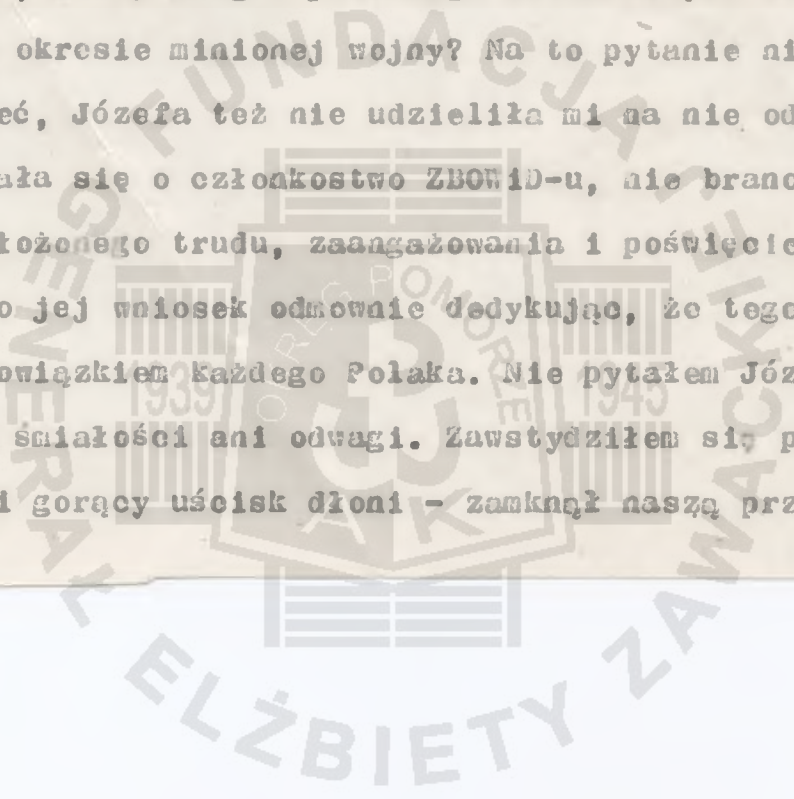
Józefa Frycowa w latach 1942 - 1944 ukrywała przejściowo w swoim mieszkaniu chorych partyzantów. ^{W Kulecy} Ja sam będąc chorym na żółtaczkę w czasie kiedy przebywałem w oddziale partyzanckim, korzystałem z pomocy Józefy Frycovej w Czarniżu. O jej zaangażowaniu w działalność konspiracyjną, poświęceniu i odwadze niech zaświadczy fakt, który poniżej przytaczam.

Dnia 17 marca 1944 roku o godz. 6.30, 6 samochodów ciężarowych załadowanych policją i żołnierzami SS stacjonującymi w Wielkich Chelmach, wtargnęło niespodziewanie do Czarniża. Był wówczas śnieg. W ciągu dziesięciu minut okrążono całą wioskę i rozpoczęto rewizje w domach i zabudowlach gospodarczych. W tym czasie znajdowałem się w mieszkaniu Józefy Frycovej z pełnym uzbrojeniem. Uratowałem się dzięki niewielkiemu schronowi, który znajdował się pod podłogą w przedpokoju i był przeznaczony tak na wszelki wypadek, gdyby nie było możliwości ratowania się ucieczką. Ponadto w tym schowku przechowywano prasę nielegalną, broń i amunicję. Zaznaczam, że ^{EZ} ~~brak~~ Józefy Władysław był łącznikiem i wywiadowcą oddziałów partyzanckich ⁵⁷ "Sokoła" i "Jelenia" a jego dom był skrzynką kontaktową, z tej też przyczyny przezorność nakazywała przygotować się na wszelką ewentualność. Tego dnia u Józefy Frycovej gestapowcy przewrócili dosłownie wszystko w mieszkaniu i zabudowaniach.

Wyrzucono słomę ze stodoły oraz drzewo i torf z drwalni. Szukano w łózkach, szafach i na strychu. Kilkanaście razy podkute buty hitlerowców stukały po mojej kryjówce pod podłogą. Józefa jednak nie straciła zimnej krwi i swym zachowaniem nie zdradziła mojej obecności.

27 Na domiar złego, aresztowano tego dnia jej brata Władysława, ~~_____~~
~~_____~~
~~_____~~

Za swą patriotyczną postawę Józefa nie żądała nigdy wynagrodzenia. Kiedy w serdecznej z nią rozmowie na temat tych odległych dni, zaproponowałem opublikowanie przeżyć okupacyjnych, spotkałem się początkowo z odmową. Chce pozostać nadal "cichą i zapomnianą". Ile zdrowia i nerwów kosztował ją ten jeden dzień opisany wyżej, może ocenić jedynie ten, który czegoś podobnego doświadczył. Ile takich dni przeżyła w okresie młodej wojny? Na to pytanie nie jestem w stanie odpowiedzieć, Józefa też nie udzieliła mi na nie odpowiedzi. Kiedy starała się o członkostwo ZBOWID-u, nie brano pod uwagę jej przeżyć, włożonego trudu, zaangażowania i poświęcenia. Odfajkowano jej wniosek odmownie dedykując, że tego rodzaju czynności były obowiązkiem każdego Polaka. Nie pytałem Józefy o więcej - nie miałem śmiałości ani odwagi. Zawstydzilem się poprostu. Serdeczny i gorący uścisk dłoni - zamknął naszą przyjacielską rozmowę.



Nazwisko i imię: FRYCA JOZEFA

BIOGRAM:

Fryca Józefa z domu Sielska ur. 23.01.1913 r. w Czarniżu w b. pow. Chojnice. Córka rolników - Augustyna, Józefa Sielskiego [Czy Jana Augustyna - zob. relacja W. Kuleszy o Władysławie Sielskim - A.S.] i Marianny z d. Singer. Szkołę podstawową ukończyła w Czarniżu. Odtąd, wspólnie z bratem Władysławem, pracowała na niewielkim gospodarstwie rodziców, którymi także się opiekowała. W młodości była przewodniczącą Stowarzyszenia Młodzieży Żeńskiej. W styczniu 1938 r. wyszła za mąż za Jana Frycę.

Współprace z partyzantami rozpoczęła w 1942 r. 2 marca 1943 r. złożyła przysięgę na ręce Emila Cysewskiego. W latach 1942 - 1944 ukrywała przejściowo w swoim mieszkaniu chorych partyzantów. Od 1942 r. ukrywała stryja Władysława Kuleszy - Wincentego Kuleszę, poszukiwanego przez policję niemiecką za odmowę przyjęcia niemieckiej volkslisty, a także samego Władysława Kuleszę. W schowku w swoim domu przechowywała również nielegalną prasę, broń i amunicję. Piekła także chleb dla partyzantów z oddziału Emila Cysewskiego. Aż do wyzwolenia kontaktowała partyzantów z rodzinami, przносиła odzież i żywność, dostarczała lekarstwa i prasę. Po wojnie przenieśli się wraz z mężem do wsi Mokre, pow. Chojnice, później na Łubiankę koło Czerska. Obecnie mieszka w Czersku. W 1977 r. wystąpiła z wnioskiem o członkostwo ZBoWiD-u, czego jej odmówiono.

(Relacja własna)

(Relacja Władysława Kuleszy)

(Pom. 1975 nr 5, s. 20, 1975 nr 6, s. 24 - informacja z karty osobowej)

(Fotografia - informacja o tym w teczce Władysława Kuleszy, nr M-33)

ii) korespondencja między Fundacją a
M. J. Fryca i rodziną:

1. List do Fundacji do Józefy Frycy
z 1.03. 1991r. - prośba o relaye,
mpis, kop. k. 1 s. 1
2. List Józefy Frycy do Fundacji
z (L.dz. 134/A/91) w sprawie z B o W i D,
mpis, oryg. k. 1 s. 2
3. List Henryki Frycy (synowej) z
informacją o śmierci Józefy Frycy,
z kop. oryg. k. 1 s. 3



Toruń, 1 marca 1991 r.

L.dz. 134/Z/91

Pani
Józefa Fryca

89-650 C z e r s k

Szanowna Pani,

W związku z pismem Pani prosimy uprzejmie o zwrócenie się do Światowego Związku Żołnierzy AK, Okręg Bydgoszcz do Pana Henryka Niesobskiego /który jest przewodniczącym Okręgu/ ul. Nowowiejskiego 1/105, 85-869 Bydgoszcz.

Serdecznie też prosimy Szanowną Panią o złożenie relacji wg załączonego wzoru. Łączymy wyrazy szacunku



Józefa Fryca

L 119/A/91
L 134/A/91

2

89-650 Czerk

Fundacja Archiwum

Pomorskiej Armii Krajowej
ul. Piękary 37 p. 23
87-100 Toruń

Tworząc się z prośbą o poinformowanie mnie jakie warunki należy spełnić i do kogo się zwrócić, aby zostać członkiem ZBOWID-u.

Jednocześnie informuję, że obecnie mam 78 lat. W czasie okupacji hitlerowskiej działałam w ruchu oporu powiecie chojnickiego.

Józefa Fryca

Czerk. 25.02.1991r.

p. R. Struś - proszę odpowiedzieć (via druciki podawany) 27
to może relacje K 500

~~Proszę~~

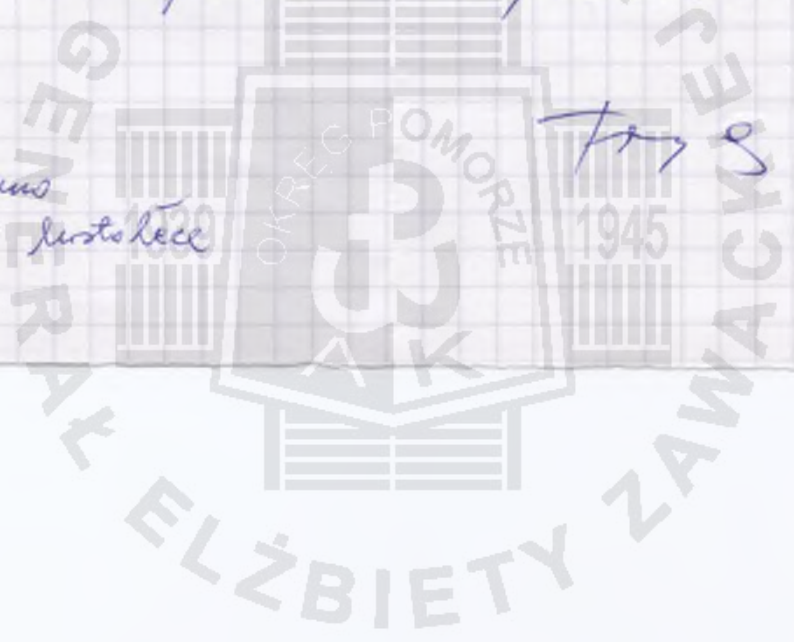
Henryka Fryca
89-650 Czestok

Fundacja „Archiwum Pomorskie
Armii Krajowej” w Toruniu

Informuję, że moja Teściowa
Józefa Fryca ps. „Marta” zmarła 27 czerwca
1997 r. w szpitalu w Chojnicach.

podstawiłam
w istniej. korespondencji

Fryca



J: K-500/1500 Pom. Chojnice

Tryca Józefa

V. Karty informacyjne
k. 2



1 2) 500 Pom 3 gyt ✓
 Chojnice 1
 ++
 4. Fryca Józefa 5. zd. Sielska
 6 7. Fryco
 8 9 wr. 23. I, 1913r. w Czarniu
 pow. Chojnice
 10 11
 11. Pomoc parobyczom.
 12. Inf. W. Kulasy, Pom. Nr. 5/75 str. 20 i Nr. 6/75 str. 24
 Relacja własna - nadstano 23.09.91.



Przechowywała (ukrywała) partyzantów.
W schowku w jej domu przechowywano
nielegalną prasę, broń i amunicję.



500 Pam

V

Grzyf chójnca 2

Frycza Józefa z d. Sielcka

Pam. Nr 5/75 - str. 20 i Nr 6/75 str. 24.

Udział w mieszkaniu i utrzymaniu partyzantów.



ARCHIWUM

Elżbiety Zawackiej

500 / tom

poz. 500 / tom

data wpływu

I-81

Oprac. T.M. dn. 26 VI 87.

(57)

fotografia

H. Rel. W. Killesag o Frycy
W. Lit. Pomorania 75/5



TECZKA OPRACOWANA

15.06.1987

A. Strickland

ca Józefa
o Czersk

ca Brzezinska

Chojnice

Fryca Józefa

Nazwa względnie stempel Archiwum

Banka osłowa Fryderyk Józefa K-500/500 Pom.
 (nazwa zespołu, zbioru, kolekcji i sygnatura akt.) *Chojnicka*

Lp.	Nazwisko i imię korzystającego	Temat pracy (ewent. cel wykorzystania)	Data korzystania
1	Leskowska	przynależność do JON Gr. Pom.	405.2000
2	Kataryna Nunkiewicz	Udział kobiet w działalności konspiracyjnej w l. 1939-1945	05.12.2003
3	E. Dybek	Tenue relacji	13.02.2006r.
4	Anna Kotuła	kobiety w konspiracji pomorskiej 1939-1945 - p.m.cupisternie	13.02.2007r.
5	E. Dybek	Relacje do prepisania	26.09.2007r.
6	E. Dybek	Kurort relacji	1.10.2008r.
7	E. Dybek	Spr. relacji	8.10.08
8	M. Rutkowska	p.mqx	14.06.2012r.
9			

Fryca Józefa

